PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY

Dyrektor i Kierownik artystyczny:

KAROL BOROWSKI

Wicedyrektor — Tadeusz KAZMIERSKI

Kierownik literacki — Józef SŁOTWIŃSKI

IMIENINY pana DYREKTORA

JERZY POMIANOWSKI

* * *

Wszyscy spragnieni jesteśmy komedii.

Z niecierpliwością czekamy na każdą jej nową zapowiedź w planach teatralnych. Kiedy rozchodzi się wieść, że zjawił się nowy film komediowy — szturmujemy wszyscy kasy kin z zapałem godnym nieraz lepszej sprawy... do załatwienia. Wybaczamy z ochotą błędy i niedociągnięcia tym autorom dramatycznym, którzy w swoich utworach choćby mimochodem zdradzili poczucie humoru. W dramatach historycznych zdarza się to rzadko, a do ostatniej chwili — one to miały reprezentować na naszych scenach dramaturgię współczesną. Co wieczór zapełniamy widownię coraz liczniejszych teatrów satyrycznych, zadawalając się pięciominutowymi skeczami i czekając z niecierpliwością, aż — obok nich — zjawiać się zaczną rzeczy o szerszym oddechu. Skracamy sobie czas oczekiwania czytając wyczerpująco opracowane artykuły o potrzebie humoru i satyry, o tym, że nasza epoka daje nie mniej, ale właśnie więcej możliwości rozwoju tym dziedzinom dramaturgii i teatru, które kwitnęły w epokach klasycznych. Dowiadujemy się z zazdrością o nowych triumfach „Łaźni" Majakowskiego w Moskwie, o licznych komediach pisanych przez wybitnych dramaturgów radzieckich. Walimy hurmem na wznowienia starego Fredry.

Nic w tym dziwnego. Mamy do tego prawo. Któż ma więcej prawa do radości, do śmiechu, do optymizmu? Widzimy przed sobą jasno drogę przyszłości, sami ją budujemy, jesteśmy w naszym kraju gospodarzami życia, wiemy, że tylko od nas zależy, aby było sprawiedliwe, pełne sensu, coraz bogatsze. I wesołe. Czas jest naszym sprzymierzeńcem. Nie my mamy powody, aby obawiać się przyszłości, nie grożą już nam w niej te wszystkie klęski, które były udziałem prostego człowieka w świecie wyzysku. Wiemy też, że nic nam samo nie przyjdzie, że mamy wrogów, że nie trzeba ich daleko szukać, ba, że w wielu z nas coś jeszcze z ich dziedzictwa, z ich przekonań i podszeptów zostało. Ale tymbardziej potrzebny nam jest śmiech.

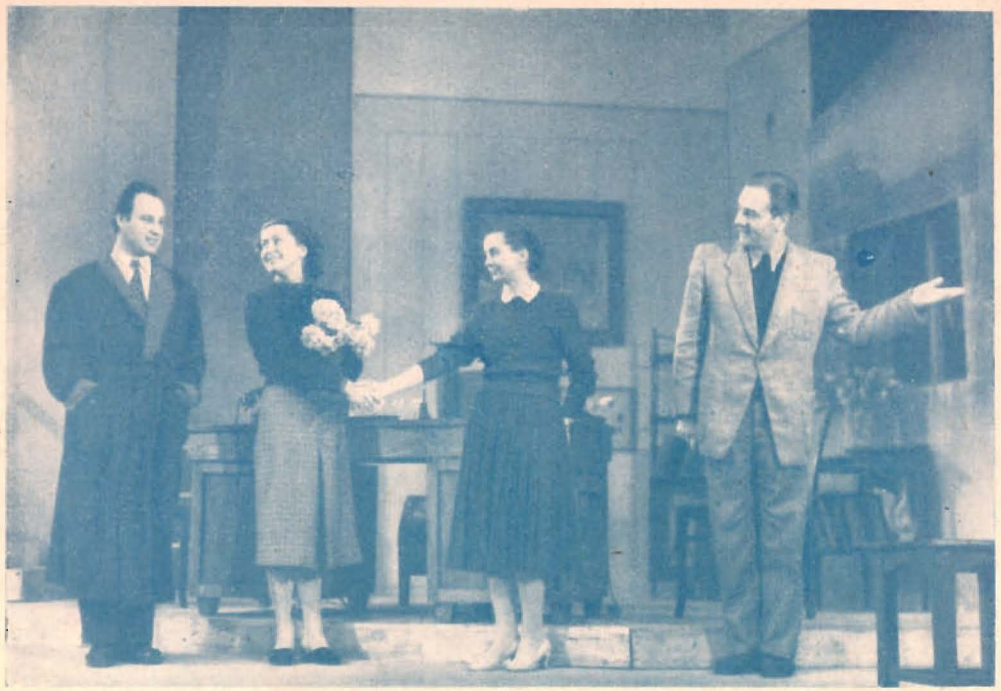

Na próbie: Scena z aktu I-go. Od lewej: Tadeusz Bartosik, Barbara Stępniakówna, Maria Seroczyńska, Mikołaj Wołyńczyk.

To dobry sprzymierzeniec w walce. „Śmiech — powiada wielki Gogol — to potężna rzecz: nie pozbawia nikogo życia ani mienia, ale w jego obliczu grzesznik czuje się jak spętany zając". I dalej: „śmiejąc się, człowiek równocześnie mimo woli ogląda się, uświadamiając sobie czy też wyczuwając, że bardzo jest bliski tego, z czego się śmieje i że powinien stale czuwać, ażeby zło nie zdołało się wkraść do jego własnej duszy".

Miejmy nadzieję, że do historii przeszedł już ten z naszych dygnitarzy, który oświadczył przed kilku laty z całą powagą: „Żart nie może być śmieszny, bo to oręż w walce..." Już wiadomo, że żart jest wyborną i ostrą bronią. Naszą bronią. Nasi wrogowie są groźni i śmieszni zarazem, bo podnoszą rękę na przyszłość — tak, czy inaczej — nieuchronną.

Często jednak zapominamy, że radość i śmiech, zwłaszcza w teatrze, to nasi naturalni sprzymierzeńcy, nawet wtedy, gdy nie chodzi o tzw. satyrę chłoszczącą. Wiemy dobrze, ile szkody potrafi narobić sławetna „teoria bezkonfliktowości", zaprzeczająca istnieniu w społeczeństwie socjalistycznym ostrych starć z prawdziwymi wrogami — obłudnikami, złośliwymi durniami, biurokratami, obrońcami wszelkiej starzyzny, lizusami,

Dyskusja nad egzemplarzem sztuki. Od lewej: Karol Borowski — reżyser, Zdzisław Skowroński i Józef Słotwiński — autorzy, Tadeusz Chmielewski — wykonawca roli dyrektora Puchalskiego.

ZDZISŁAW SKOWROŃSKI i JÓZEF SŁOTWIŃSKI

IMIENINY pana DYREKTORA

komediofarsa w trzech aktach

OSOBY:

Leon Puchalski, dyrektor fabryki płyt gramofonowych .	Tadeusz CHMIELEWSKI
Maria Puchalska, jego żona	Eugenia PODBORÓWNA
Magda, ich córka	Maria GARBOWSKA Maria SEROCZYŃSKA
Poldek, kuzyn dyrektora .	Jerzy TKACZYK
Andrzej Rachwał, inżynier	Tadeusz BARTOSIK Teodor GENDERA
Hipolit Dobek, naczelnik wydziału	Juliusz ŁUSZCZEWSKI Aleksander PIOTROWSKI Zygmunt WOJDAN
Zuzia, sekretarka dyrektora .	Izabella HREBNICKA Barbara STĘPNIAKÓWNA
Lubowiecki, starszy radca . .	Franciszek LUBELSKI Józef ZEJDOWSKI
Karwowska, urzędniczka . .	Wanda CHĄDZYŃSKA
Naczelny dyrektor	Mieczysław SERWIŃSKI
Dębicki, starszy inspektor . .	Czesław BYSZEWSKI
Kalita, inspektor	Czesław ROSZKOWSKI
Naczelnik	Eugeniusz NOWAKOWSKI Mirosław WOJTULANIS
Urzędniczka	Maria JANUSZKIEWICZ
Więckowski, woźny	Mikołaj WOŁYŃCZYK

Dekoracje — **Romuald NOWICKI**

Kostiumy — Irena NOWICKA

Organizacja pracy technicznej — Jan TROJANOWSKI

Reżyseria — **Karol BOROWSKI**

Organizacja pracy artystycznej — Edward ZIELIŃSKI

Przedstawienie prowadzi: Stanisława LINEBURG

Brygadier sceny — T. Wierzejski. Prace stolarskie — J. Umięcki. Prace malarskie — S. Kamiński. Prace krawieckie—M. Bodek, F. Klarczyńska, T. Zieliński. Prace modelatorskie — M. Kobylak. Prace perukarskie — A. Zdrodowska. Fryzury — S. Gestern. Prace tapicerskie — W. Pniewski. Światło — W. Rebkiewicz, Z. Krajewski. Rekwizytor — W. Piątkowski.

sztywniakami, kołtunami i jak im tam jeszcze. To już wiemy. Wiemy, że nie trzeba czekać z ich tępieniem środkami satyry aż do chwili, gdy czas się z nimi załatwi. Trzeba ich bić odrazu i na każdym kroku. Stąd z rozczarowaniem przyjmujemy te komedie i skecze, których autorzy i wykonawcy udają, że tych niebezpieczeńs.w u nas nie ma, albo, że są to niebezpieczeństwa pozorne. Z drugiej jednak strony strzec się musimy zaciętego ponuractwa w satyrycznej walce. I to nam grozi. Nie docenia się u nas tego faktu, że humor zawsze jest sojusznikiem słuszności i sprawiedliwości. Nawet humor niefrasobliwy. Fryderyk Engels pisał o robotnikach niemieckich, że „walkę prowadzili przeważnie z humorem, który jest najlepszym dowodem ich wiary w swoją sprawę i świadomości własnej przewagi".

Jak widać więc, o to chodzi w sprawie naszych nowych komedii, by ich autorzy nie bali się ani ostrych konfliktów, ani wesołego żartu. Łatwo to powiedzieć, ale wszyscy wiemy jak trudna to sprawa. Chociaż tradycje komedii polskiej są

Na próbie: Akt I — Scena składania życzeń imieninowych. Od lewej: Barbara Stępniakówna, Tadeusz Chmielewski, Mikołaj Wołyńczyk, Zygmunt Wojdan, Wanda Chądzyńska, Józef Zejdowski, Maria Januszkiewicz.

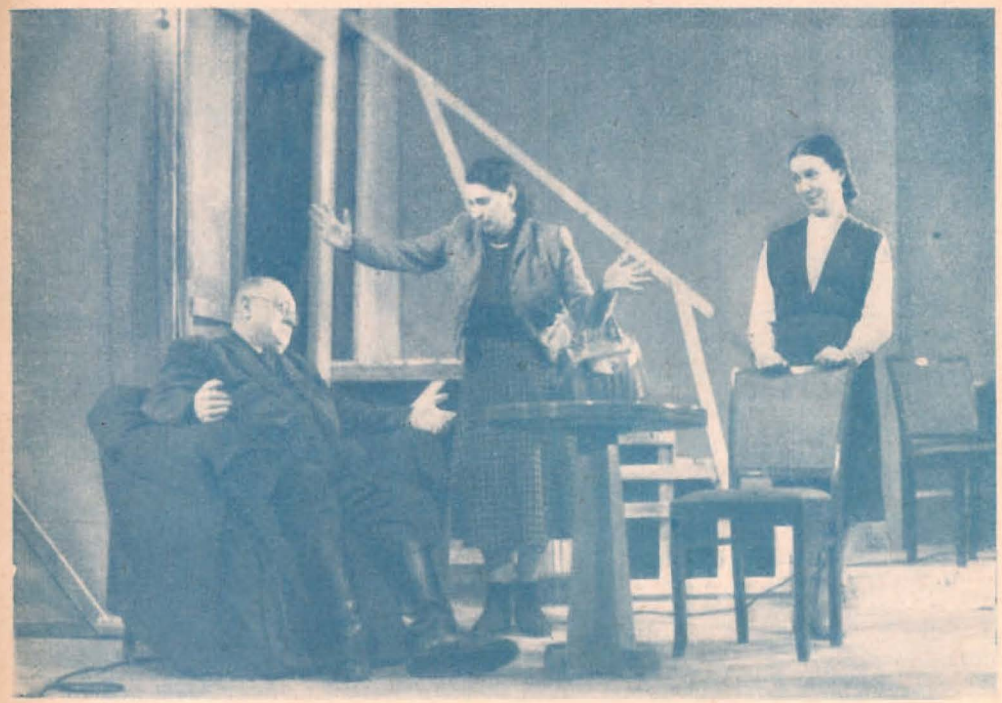

Na próbie: Akt I-szy — „Leosiu! Jak ty wyglądasz?" Od lewej: Tadeusz Chmielewski, Eugenia Podborówna, Maria Garbowska.

świetne, choć mieliśmy genialną Zapolską, która demaskowała kołtuna z całą świadomością przewagi dowcipu — to jednak ani międzywojenne dwudziestolecie, ani pierwszy okres po wojnie nie dał nam pocieszających przykładów kontynuacji tych tradycji. Nasze komediopisarstwo przedostatnich lat opanował zabójczy schemat mieszczańskiej szmiry, która próbowała grasować nawet na ludowych scenach właśnie w dziedzinie tzw. lekkiego repertuaru. Wszyscy mamy w pamięci przykłady. Humorek ułatwiony, pseudoludowa trywialność, hałaśliwe wygłupy — wszystko to miało wspólny mianownik w starej mieszczańskiej sztampie, oderwanej od życia, operującej wyświechtanymi „chwytami". Dlatego właśnie nadzieję budzić mogła każda rzecz — choćby naiwna, choćby jeszcze nieporadna, ale apelująca do nowych radości i trosk naszego widza. Jeśli błędy jej nie płynęły z konserwatyzmu — to budziły tylko chęć pomocy.

Pierwsza komedia Skowrońskiego i Słotwińskiego „Dwa tygodnie w raju" była niefrasobliwym wodewilem. Przyznaj-

my — nie widać w niej jeszcze było ani szerszych ambicji, ani opanowania arkanów sceny, ani jakiegoś bojowego nowatorstwa. Miała za to prościutki wdzięk, był w niej jakiś oddech współczesności; wszystko to było może naiwne, ale niefałszowane, własne, nasze. Brak rutyny był zarazem brakiem sztampy. Sukces tego wodewilu dowiódł, że można i trzeba mieć nadzieję na dalszy rozwój tej autorskiej pary.

„Imieniny pana dyrektora" te nadzieje, jak się zdaje, potwierdzają. Jest to komedia napisana sprawnie i zjawiły się w niej takie momenty, które stanowią wcale solidny probierz dla dodatnich przewidywań. Zarówno zróżnicowany język bohaterów, jak dowcip, jak wdzięk dialogu, jak prosty, lecz wcale życiowy i zabawny konflikt—wszystko to każe wyznawcom komedii w teatrze cieszyć się, że Skowroński i Słotwiński coraz sprawniej władają wspólnym swoim piórem, iż coraz lepiej wiedzą, że społeczne zamówienie na śmiech, satyrę, dowcip — jest jednym z najpoważniejszych i najpilniejszych żądań naszego czasu.

Jerzy Pomianowski

Cena zł 1.10

Początek przedstawień godz. 19,00.

Przedsprzedaż biletów na 7 dni naprzód: P.B.P. „ORBIS" — Bracka 16 — codziennie prócz niedziel i świąt w godz. 11—18.

Biuro Organizacji Widowni Zamojskiego 20 (tel. 909-41) przyjmuje zamówienia

a) na bilety dla grup pracowniczych, wycieczek itp.

b) na przedstawienia zamknięte dla organizacji, związków, instytucji, szkół itp.

po cenach ulgowych.

Państwowy Teatr Powszechny — Warszawa, Zamojskiego 20

Dyrekcja i Sekretariat — tel. 915-78
Organizacja widowni — tel. 909-41
Scena i garderoby — tel. 908-67
Pracownie — tel. 909-50

Stl.-1. Zam. 572. Pap. ilustrac. Nakład 7000 — 5-B-80664

Ze zbiorów
Rudolfa Gołębiowskiego